[C]ena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 105 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota 10 września 1932 r. | Rok XII

Powrót Hohenzollernów

ultymatywnym celem gabinetu Papena

Niedzielne demonstracje hełmów stalowych w Berlinie znalazły żywe echo na łamach dzienników angielskich. Konserwatywny „Daily Telegraph" w barwnem sprawozdaniu swego specjalnego korespondenta E. H. Wilcoxa stwierdza, iż ponad wszelką wątpliwość „parada" hełmów stalowych stwierdza, iż **ultymatywnym celem gabinetu Papen-Schleichera, który wziął oficjalny udział w demonstracji, jest przywrócenie Hohenzollernów na tron niemiecki, co nastąpi nie wcześniej jednak aż po śmierci prezydenta Hindenburga i niepopularnego ex-kajzera.**

„Daily Telegraph" podkreśla charakterystyczne szczegóły „parady" niedzielnej, iż dwaj synowie ex-kajzera wzięli pełny udział w 7-godzinnym marszu hełmów stalowych i **że nosili takie same mundury polowe jak reszta demonstrantów jakoteż ciężko obładowane tornistry na plecach, budząc swem pojawieniem się olbrzymi entuzjazm wśród widzów.**

Przypomina „Daily Telegraph" — iż parada hełmów stalowych odbywała się na tym samym Tempolhofie (dziś częściowo zajętym na lotnisko) **na którym ongiś Wilhelm II odbywał swe doroczne rewje armji cesarskiej.**

Najbardziej oklaskiwany był passus przemówienia wodza hełmów stalowych Seldte'go, w którym była mowa, iż w paradzie bierze udział „jego królewska wysokość następca tronu i inni członkowie rodziny Hohenzollernów" jakoteż stwierdzenie, że **„uważa Konstytucję Wajmarską za świstek papieru".**

Sprawozdawca angielskiego dziennika zaznacza, iż von Papen wiernie asystował paradzie hełmów stalowych w otoczeniu barona Neuratha i gen. Schleichera i innych członków gabinetu.

W rozmowie z dziennikarzami zagranicznemi — pisze „Daily Telegraph" — przywódcy hełmów stalowych **otwarcie przyznali, iż wierzą w przywrócenie Junkrów pruskich do dawnych wpływów i znaczenia i że skoro to nastąpi Junkrzy powołają niezwłocznie Hohenzollerna na tron imperjalny i pruski.**

—o—

Pokazują Polakom, że... czuwają

„Z Polakami przyjdzie do porachunku w... Poznaniu"

Piła. PAT W niedzielę 4 września **odbył się w Złotowie zjazd szturmowców hitlerowskich z Pogranicza.** Po przeglądzie odebranym przez dowództwo przemówił do szturmowców poseł do Reichstagu, **Kasche.** Mówca w ostrych słowach **atakował ludność polską oświadczając m. in. „że jeśli Hitler wyda im rozkaz wygnania Polaków z kraju, to się to stanie. Wiemy, że kiedyś — mówił dalej — przyjdzie do porachunku z Polakami, ale porachunek ten odbędzie się nie na dzisiejszej granicy, ale w Bydgoszczy i Poznaniu".**

Dowódca oddziału Marx, witając szturmowców, oświadczył, **że zjechano się do Złotowa by pokazać Polakom, „że czuwamy i stoimy na stanowisku".**

—o—

Głód i cholera dziesiątkują ludność

PIEKŁO NA ZIEMI.

Paryż. (Pat.). Z powodu **katastrofalnej powodzi w dolinie Sungari w okolicach Charbinu, rozłożyły się na polach wielkie rzesze ludności,** zmuszonej do opuszczenia swych siedzib.

Ludzie ci, żyjący pod gołem niebiem, **pozbawieni nawet najniezbędniejszych rzeczy, mrą poprostu z głodu.** Żywność przesyłana przez rząd mandżurski, jest niedostateczna. **Nieszczęśliwi odzierają drzewa z kory dla uśmierzenia głodu, przyczem dochodzi do krwawych walk, na — domiar tego wśród osłabionych głodem szerzy się cholera.**

Ofiarą padają przedewszystkiem dzieci. Władze są bezsilne. Najdotkliwiej cierpi ludność, która schroniła się na wzgórza, tworzące obecnie jakby małe wyspy na morzu.

Dostęp do nich mają tylko samoloty. Fale unoszą z sobą liczne zwłoki, które powodzianie strącają do wody, nie mając ich gdzie podziać.

—:O:—

Nowe państwo na Dalekim Wschodzie

kosztem oderwania kilku prowincyj chińskich

Paryż. (Pat). Do Paryża nadeszły dziś wiadomości z Dalekiego Wschodu, z których wynika, że **Japończycy przewidują oderwanie północnych prowincyj chińskich i połączenie ich z nowem państwem mandżurskiem w celu utworzenia wielkiego cesarstwa, którego koronowanym władcą byłby obecny prezydent państwa mandżurskiego Pu-Yi.** Nowe to państwo rozciągałoby się od morza Żółtego po granice Syberji. Wykonanie tego planu nastąpiłoby w ten sposób, że za 4 lub 6 tygodni znaczne siły japońskie wkroczyłyby pod protektoratem skuteczniejszego zwalczania band partyzanckich do prowincji Jehol, zapewniając sobie w ten sposób wolną drogę do Pekinu i Tien-Tsinu.

Zajęcie prowincji Jehol byłoby hasłem dla pekińskich i tien-tsińskich separatystów do uformowania niezawisłego rządu, będącego siłą rzeczy wrogiem nacjonalistycznego rządu w Nankinie. Po fakcie dokonanym separatyści zaproponować mają oficjalnie zdetronizowanemu cesarzowi Pu-Yi odrestaurowanie cesarstwa i ponowne przyjęcie godności cesarza nowego państwa chińsko-mandżurskiego.

—:O:—

KRÓLOWA HOLENDERSKA U EKS-CESARZA.

Berlin. Prasa donosi, że wczoraj królowa — matka holenderska złożyła wizytę eks-cesarzowi Wilhelmowi w Dorn. Dzienniki podkreślają jako znamienny fakt, że członek domu panującego w Holandji po raz pierwszy złożył wizytę eks-cesarzowi Niemiec.

PIJANY ŁAWNIK W SĄDZIE.

Królewiec. (Pat.). W sali sądu karnego w Królewcu zaszedł nieocdzienny wypadek. Jeden z ławników hr. von der Groeben, przybył na rozprawę w stanie nietrzeźwym, co początkowo nie zostało przez nikogo zauważone.

Skoro przewodniczący stwierdził, że hr. Groeben (syndyk landszafty) zachowuje się nieodpowiednio przerwał rozprawę, odebrał mu prawo piastowania urzędu ławnika, skazał go na karę porządkową w wysokości 400 marek i kazał go wyprowadzić z sali. W Królewcu wypadek ten wywołał zrozumiałe wrażenie. —

—:O:—

TROCKI JEDZIE DO CZECHOSŁOWACJI.

Wiedeń. (Pat.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pragi, że władze czechosłowackie pozwoliły Trockiemu na przyjazd do Piszczan po 15 września pod warunkiem, że wstrzyma się on od wszelkiej działalności politycznej i że po ukończeniu kuracji wróci do Turcji.

Ze strony Turcji nadeszło zawiadomienie, iż władze tureckie udzielą Trockiemu dalszego pozwolenia na pobyt w Turcji.

NOWE DŹWIGI W PORCIE GDYŃSKIM.

Gdynia. (Pat). Dwa dźwigi półportalowe, które obok magazynu bawełnianego na nabrzeżu Stanów Zjedn. montuje firma „Parowóz" są już na ukończeniu i jeszcze w tym tygodniu zostaną oddane do eksploatacji.

NOWY ŁADUNEK BAWEŁNY OCZEKIWANY W GDYNI.

Gdynia. (Pat.). W nadchodzącą sobotę oczekiwany jest w porcie gdyńskim statek „Topeca", kursujący na linji Gdynia — porty Zatoki Meksykańskiej, który przywiezie wprost ze Stanów Zjednoczonych 2.000 bel bawełny amerykańskiej i 290 ton tytoniu.

WICEPREZES BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym dotychczasowego ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego wiceministrem Banku Polskiego.

PRZYSIĘGA PRZY KRZYŻU YZERY.



Przy tak zwanym Krzyżu Yzery pod Dixmuiden odbyła się wielka demonstracja Flamandczyków. Głównym punktem tej uroczystości było przewiezienie zwłok siedmiu poległych na wojnie światowej Flamandczyków, wedle starego zwyczaju na wozie okrytym płótnem. Za wozem widzimy olbrzym i Krzyż Yzery. W czasie przewozu trupów wymawiały zebrane tłumy z podniesionemi rękami przysięgę flamandzką.

BEZROBOCIE MALEJE.

Liczba bezrobotnych na terenie całego Państwa, zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy, wynosiła w dniu 3 września br. 157.727 osób, co stanowi spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego o 11.810 osób.

—:o:—

CUKIER BĘDZIE TAŃSZY.

Z dniem 1 października br. ma nastąpić obniżka cen cukru o 20% na rynku wewnętrznym.

—:o:—

NOWE PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA ŁOTWIE.

Rząd łotewski rozpoczął ponowną walkę ze szkolnictwem polskiem na Łotwie. Ostatnio została zamknięta szkoła polska w Lucynie, do której uczęszczało 150 dzieci polskich. Fakt ten jest pogwałceniem konstytucji łotewskiej, która stanowi, że szkoła mniejszościowa winna być utworzona, gdy może do niej uczęszczać choćby 30 dzieci.

W najbliższym czasie mają być zamknięte szkoły polskie w Juchnikach i w Dźwińsku, także wbrew postanowieniom konstytucji. Zarządzenia te zmierzają do zupełnej likwidacji szkolnictwa polskiego na Łotwie.

—:o:—

BANDYCKI NAPAD.

Łuków. Na polu pod miastem Stoczkiem w powiecie Łukowskim na mieszkańca miasta Gajowniczka, — Dyonizego napadło trzech opryszków którzy, obaliwszy go na ziemię, zrabowali nielegalnie posiadany rewolwer oraz 60,— zł. gotówką.

Zawiadomiona o napadzie policja po natychmiastowem przeprowadzeniu pościgu zatrzymała sprawców napadu w osobach Centerkiewicza Stefana i Paluszka Stefana za trzecim sprawcą napadu prowadzony jest pościg.

—:o:—

MANEWRY W PRUSACH WSCHODNICH.

Królewiec. (Pat.) Minister Reichswehry przybędzie w najbliższych dniach do Prus Wschodnich gdzie weźmie udział w jesiennych manewrach. W dniu 20 września min. Schleicher będzie obecny na uroczystości 200 letniego istnienia stadniny w Trakenach.

—:o:—

OTRUCIE BISKUPA?

Wiedeń. (Pat.) Prasa donosi z Budapesztu, **że biskup grecko-katolicki Stefan Nowak,** który rezydował swego czasu w Efserjes (Słowacja) **zmarł w Budapeszcie w podejrzanych okolicznościach.** Zachodzi przypuszczenie, iż **biskupa otruto.** Istnieje jednak **możliwość samobójstwa.**

—:O:—

Hitlerowcy w Gdańsku mają większość!

Gdańsk. (Pat). W dniu 5 bm. w hali sportowej odbyło się **wielkie zebranie hitlerowców,** na którem przemówienie według programu wygłosił tutejszy ich przywódca **Foerster,** członek Reichstagu, a poza programem **książe August Wilhelm.**

Froerster uzasadniał decyzje hitlerowców, twierdząc, że **umocnili się oni o tyle w Gdańsku, iż mogą stać się czynnikiem samodzielnie decydującym.**

Zapowiedział on również, iż podczas przyszłej kampanji wyborczej **przybędzie do Gdańska Hitler, który będzie trzykrotnie przemawiał. Również ks. August Wilhelm zapowiedział swój udział w kampanji.**

—:o:—

POŚCIG SAMOLOTÓW ZA BANDYTAMI.

Mukden. W czasie spaceru konnego po polu wyścigowem **troje urzędników angielskich** z Asiatic Petroleum Company w New Chwang **zostało porwanych przez bandytów.** Jeden z urzędników zdołał umknąć i zaalarmować władze. **50 żołnierzy i dwa aeroplany japońskie udały się w pościg za bandytami.**

—:O:—

HITLER NIE POJEDZIE DO AUSTRJI

Wiedeń. (Pat.) Odwołano zjazd stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Austrji, zapowiedziany na dzień 17. bm.

Powodem cofnięcia decyzji jest to, iż **Adolf Hitler nie będzie mógł, ze względu na sytuację w Niemczech, przybyć na ten zjazd.**

—:o:—

DZIECKO SZUKAJĄCE SWEJ MATKI.

Policja tczewska z konieczności musiała się zaopiekować 11-letnią dziewczynką, która błąkała się po ulicach Grodu Sambora w poszukiwaniu za mamusią.

W toku dochodzeń okazało się, że mała dziewczynka nazywa się Skibówna Anna i pochodzi z Nowej Cerkwi. Matka jej wyrobnica pozostawiła dziecko u pewnego gospodarza w Dzierżążnie.

Mała Andzia pasła gąski, obchodzono się jednak z nią bardzo niedobrze. Biedne dziecko przymierało głodem. —

Pewnego poranka Andzia poszła w świat w poszukiwaniu za mamusią. Dziecko dotarło do Tczewa.

Obdarta, bosa i głodna biedna Andzia z płaczem oznajmiła posterunkowemu, że przeszła już kawał świata, lecz nigdzie nie może znaleźć swojej mamusi.

Dobrzeby było, gdyby jakaś uczciwa rodzina względnie towarzystwo zechciało się zająć losem dziecka.

—:O:—

NAPADY BAND NA KOPALNIE.

Essen. (Pat). W Zagłębiu Ruhry coraz częściej powtarzają się **napady band bezrobotnych na kopalnie, celem zdobycia węgla.**

Bandy te, liczące częstokroć **50—60 osób, wyruszają przeważnie w nocy,** z wózkami i taczkami i wywożą czasami kilkadziesiąt ton węgla, które później **sprzedają drobnym kupcom.**

Zazwyczaj **członkowie band są uzbrojeni** i na próby przeszkodzenia im w rabunku odpowiadają strzałami.

Ostatnio taka banda bezrobotnych **napadła na kopalnię w Sterkarde.** Próbujących stawić im opór strażników **zasypała ona strzałami i po zrabowaniu kilku ton węgla uszła w ciemnościach nocy.** Policja zamierza obsadzić poszczególne kopalnie swojemi załogami, by w ten sposób zapobiec dalszym napadom.

—:o:—

LOTNICY ZBOMBARDOWALI PORT.

Rio de Janeiro. Eskadra lotnicza zniszczyła port Itaipu, położony w pobliżu Santos.

Budowa kolei na pograniczu Polski

Królewiec, (Pat). Plan budowy linji kolejowej Nibork—Dąbrówno, biegnącej wzdłuż granicy polskiej i z tego powodu posiadającej wielkie znaczenie strategiczne, został częściowo zmieniony.

Wedle nowego planu kolej zostanie przeprowadzona przez **Brzeźno—Mały Stawek,** następnie przez **Lisaki** do **Nibork—Kozłowo.** Budowa tej linji rozpocznie się z początkiem nowego roku. **Koszta budowy przekroczą 2 miljony marek. Potrzebne fundusze zostaną wyasygnowane częściowo z „Osthilfe".**

DZIECKO O DWU ŹRENICACH.

Niezwykłe to zjawisko, trwające od urodzenia obserwują pp. Wietrzykowscy z Wylatowa, pow. mogileńskiego, u swego synka, który ma obecnie pół roku. W obu oczkach ma on po dwie źrenice, które w oku robią wrażenie ósemki. Dziecko widzi zupełnie dobrze. —

—:o:—

W OBAWIE PRZED ROZRUCHAMI.

Barcelona. Rozeszły się tu wiadomości o nowym spisku monarchistycznym. **Wzmocniono ochronę policyjną i skonsygnowano oddziały wojskowe.**

Aresztowano 3-ch oficerów rezerwy. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

—:o:—

UCZONY SZKOCKI W TORUNIU.

Prof. Thompson, wybitny uczony szkocki przybył do Torunia w towarzystwie swej córki na zaproszenie Instytutu Bałtyckiego. Thomson jest wiceprezem Brytyjskiej Akademji Umiejętności i profesorem Uniwersytetu w Edynburgu.

Goście zwiedzili miasto i jego zabytki. Następnie udali się do Chełmna, Chełmży i Świecia. W czasie pobytu na Pomorzu goście zwiedzą również kaszubską Szwajcarję, poczem udadzą się do Gdyni, skąd powrócą przez Londyn do Edynburga.

—:o:—

UCIEKINIER Z ROSJI.

Wilno. (Pat). Ze Stołpców donoszą, **iż przedostał się na teren Polski b. dowódca powstania na Kaukazie płk. Włodzimierz Dżengingi-Tersnow.**

Do roku 1930 przebywał on w ukryciu na pograniczu perskiem, następnie **podróżował po kraju w przebraniu.** Będąc silnie śledzonym **zmuszony był do ucieczki zagranicę.**

Początkowo zamierzał dostać się do Finlandji. Gdy mu się to nie udało, spróbował uciec do Polski, co mu się powiodło.

—:O:—

W DRODZE NA WYŻYNY.

36) —o— (Ciąg dalszy).

Spojrzała na niego tym wzrokiem, co to wszystko mówi.

— Patrz! stoję tutaj — mówiły jej oczy Konradowi — a tyś temu winien. Jeszcze czas, daj znak, zerwę wszystko.

Ale Konrad mowy tej oczów rozumieć nie chciał, zimny pot spływał mu z czoła, stał jednak nieporuszony na miejscu.

Zuzia prawie że zawisła na jego ramieniu, osłabiona wzruszeniem.

Ona nie posiadała jego siły woli i hartu duszy, upadała pod brzemieniem swego nieszczęścia i prawie to samo mówiła swym wzrokiem Mateuszowi, co Kazia Konradowi.

Pan doktór spostrzegł ja także i zrobiło mu się jakoś głupio na sercu.

On, zimny człowiek, człowiek kredki i rachunku, goniący na świecie tylko za pozycyą, za karyerą, nie oglądający się w tej wędrówce na nic, spostrzegłszy Zuzię, poczuł jakąś niespokojność w sobie.

Byłyż to wyrzuty sumienia?...

Być może...

Ale kości już rzucone zostały; i ksiądz ubrany w szaty kościelne, stanął przed nim; za chwilkę klamka zapadnie.

Doktór na zapytanie księdza coś odpowiada z taką pewnością siebie jakby tego spodziewać się należało, że się coś płacze, mięsza.

Skończył wreszcie słowa przysięgi, przychodziła kolej na Kazię, ksiądz się pytał:

— Kazimiero, czy masz wolną a nieprzymuszoną wolę pojąć za małżonka, tu oto obecnego Mateusza?

Kazia znów zwróciła swój wzrok w stronę Konrada i zanim odpowiedziała na zadane sobie pytanie, patrzyła tak na niego, jakby chciała powiedzieć:

— Czas jeszcze, jeszcze nie wszystko stracone, rzeknij słowo jedno, a pójdę za tobą...

We wzroku jej była prośba i rozpacz zarazem.

Konrad wzroku swego wcale nie spuścił; zimno i sztywnie odpowiadając na tę mowę oczów.

Milczenie Kazi zwróciło uwagę otoczenia, ten i ów wspiął się na palcach, aby się dowiedzieć, co się stało, że panna młoda nie odpowiada, gdy z jękiem prawie z ust Kazi wydobyło się owe słowo „mam" zamykając na całe życie jej marzenia.

Skończyła się ceremonia; artyści przy organach, zagrali marsza weselnego, wszyscy rzucili się do drzwi, aby raz jeszcze oglądać pana młodego i młodą pannę.

Kazia odchodząc, raz jeszcze rzuciła okiem na pożegnanie Konradowi, łza spadła na błyszczący jej suknię.

Wreszcie już wszyscy wyszli, a tylko Konrad i Zuzia stali nieporuszeni na miejscu.

Zuzia głośno łkała i to ją ocaliło.

— Chodźmy już, chodźmy panie Konradzie, już dosyć, już za wiele tych dla nas wrażeń.

Konrad chciał się ruszyć z miejsca, ale nie mógł, zakaszlał się, krew mu buchnęła ustami i upadł...

Chrycz i Józef, którzy się także znajdowali w kościele, podbiegli natychmiast ku niemu i zawieźli go do siebie.

Konrad domagał się koniecznie, aby go odwieziono do szpitala i żądaniu temu przyjaciele w końcu musieli uczynić zadość.

Wówczas, gdy na weselu Mateusza bawiono się ochoczo, Konrad z przymkniętemi na poły oczyma leżał na łóżku, ledwie że mogąc oddychać.

Ileż to razy w życiu zdarzają się takie kontrasty! Smutek i wesele, to jakby dwie siostry rodzone!

Ze szpitala Konrad już więcej nie wyszedł...

Codziennie pogarszał się stan jego zdrowia, codziennie mniejsza nadzieja życia dla niego się okazywała.

Chrycz widział to, gryzł się, martwił i po swojemu solitera zalewał z rozpaczy spirytusem, nazywając świat nikczemnym.

Ślub Józefa z Zuzią, musiał się nawet odbyć bez udziału Konrada.

Minęło parę tygodni.

Chrycz siedział przy łóżku chorego, Józef także się tam zjawił z Zuzią

Konrad jakoś tego dnia był nieco weselszy i swobodniejszy, Chrycz za to bardziej pijany i na niegodziwość świata narzekający.

— Cóż tam na dworze — spytał przybyłych chory.

— Dzień podobno ładny, takbym chciał się podnieść i zobaczyć, co tam słychać... Ptaszki świergocą, żyje wszystko! wszystko się rusza i cieszy, ach, żebyście wy wiedzieli, jak to niedobrze jest w łóżku leżeć...

— No dziś ci lepiej — odparł Józef — ja to widzę, daleko lepiej wyglądasz, da Pan Bóg, że wkrótce wyzdrowiejesz, to powetujemy sobie to twoje łóżko.

— Ja? wyzdrowieję? — rzekł smutnie Konrad, uśmiechając się łagodnie — ach, poczciwy mój Józefie, nie łudźmy się. Ja czuję śmierć niedaleką. Żal mi świata, to prawda, tak mało śladu po sobie na nim zostawiłem, nic prawie. Ale trudno! kiedy jednak inaczej wypadało idę na wędrówkę wieczną ze spokojem, bez żalu do nikogo, a z wiarą, że mi tam lepiej będzie, jak tutaj było.

— Ot! odegnaj sobie smutne myśli — zawołał szorstko Chrycz, ucierając ukradkiem łzę rękawem — ot! zachciałeś, jeszcze ty nas wszystkich już Boga kocham przeżyjesz.

— Daj pokój, nie łudź mnie i siebie.

— Mowa męczyła Konrada bardzo, przerwał i więc na chwilę, a potem znów spytał spokojnie:

— Cóż Mateusz?

(Ciąg dalszy nastąpi).



DZIAŁ ROLNICZY

„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi.“

NR. 26 | Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

Ważne konferencje

CAŁA EUROPA RADZI NAD RATUNKIEM DLA ROLNICTWA.

Skończyły się już żniwa. Napłynie może trochę grosza do chałupy. Ale niewielka z tego pociecha. Toć już i najgłupszy nauczył się tej prawdy, że póki rolnik nie dostanie wyższej ceny za swoje zboże, za bydło, za nierogaciznę, za nabiał, dopóty nie ruszymy z miejsca i nie uporamy się z tą mizerją, która dokwiera dziś już nietylko wsi, ale całemu narodowi i państwu.

Trza radzić, jakby się z tych kłopotów wykaraskać i nastawić całą gospodarkę światową na inny, sprawiedliwszy tor. Boć i to już wiemy i rozumiemy bez długiego gadania, że kryzys rolniczy to nietylko polski wynalazek i polski kłopot, ale że ten kryzys zagospodarował się od paru lat na potęgę po wszystkich państwach i krajach i karmi się — szelma — ludzką krzywdą i niedolą. To też pognębić ten kryzys można tylko jakiemś wspólnem porozumieniem i zgodnym wysiłkiem wszystkich państw rolniczych, które swą gospodarkę opierają w pierwszej linji na produkcji zbożowej i hodowlanej.

Idzie powoli robota w tym kierunku. Jeszcze przed dwoma laty rząd polski zwrócił się do innych państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej z wezwaniem by spróbowały one razem i według ułożonego zgóry planu bronić przed innemi państwami swoich wspólnych interesów. Do tego porozumienia rolniczego przystąpiły na zaproszenie Polski: Czechosłowacja, Rumunja, Bułgarja, Węgry, Jugosławja, Łotwa i Estonja. Państwa te odbyły już parę narad w Warszawie i Bukareszcie i ustaliły metody wspólnego działania i pomocy. Na konferencji w Londynie znowu próbowano uporządkować i wprowadzić na czyste wody międzynarodowy handel pszenicą. Ta konferencja nie dała jednak wielkich rezultatów, bo Ameryka, która produkuje także wiele pszenicy na eksport, pilnowała tylko swoich interesów i nie chciała dogadać się po sprawiedliwości z państwami europejskiemi.

Ale te wszystkie narady i porozumienia bloku państw rolniczych wydały jeden ważny rezultat: wreszcie i Liga Narodów, która ma rozsądzać wszystkie spory polityczne i gospodarcze między narodami, zrozumiała, że dotychczasowe położenie rolnictwa europejskiego musi się zmienić na lepsze, bo inaczej razem z rolnictwem cały świat pójdzie ku ruinie. Liga Narodów wybrała osobny komitet do zbadania smutnej sytuacji gospodarczej państw Europy środkowej i wschodniej, a więc między innemi i Polski, a 5-go września zbiera się we Włoszech wielka konferencja wszystkich państw — i przemysłowych i rolniczych, — by obmyśleć wspólne środki ratowania europejskiego rolnictwa. W związku z tą konferencją odbyły się świeżo w Warszawie narady państw, które należą do bloku państw rolniczych. Chodziło o to, by przed tą konferencją we Włoszech porozumieć się między sobą i potem zgodnie bronić interesów rolnictwa.

Widzimy z tego wszystkiego jasno, że rząd polski nie ustaje w ratowaniu produkcji rolniczej. Na wewnątrz, w kraju, daje ten ratunek przez premje wywozowe, zakupy państwowe, przez zwalczanie lichwy pieniężnej po wsiach, przez wprowadzenie nadzorów sądowych nad zadłużonemi gospodarstwami, by uchronić je od licytacji itd. Na zewnątrz znów rząd polski próbuje skrzyknąć do wspólnej roboty inne państwa rolnicze i obmyśla środki dla ratowania rolnictwa na arenie międzynarodowej.

Czego więc żąda nasz rząd od Ligi Narodów i jej komitetów? Jak chciałby ułożyć życie gospodarcze między narodami, by wreszcie zapewnić naszemu rolnictwu znośne warunki pracy i opłacalności? Trudno tu dokładnie tłumaczyć te wszystkie trudne i zagmatwane sprawy, ale w krótkości tak da się ta rzecz wyłożyć:

Państwa rolnicze muszą mieć ułatwiony zbyt swoich produktów zagranicę. Dlatego należy powiększyć kontyngenty przywozowe na zboże, żywiec, drzewo itd. do państw przemysłowych, które tych produktów nie mają u siebie w dostatecznej ilości. Należy dalej obniżyć cła, któremi państwa tak się dziś odrutowały, że podcina to cały handel międzynarodowy. Państwa rolnicze tylko wtedy będą mogły pospłacać swoje długi, zaciągnięte u bogatych państw przemysłowych, jeżeli ich eksport zagranicę nie będzie krępowany i będzie się opłacał. Wszystkie więc ułatwienia dla eksportu rolniczego wyjdą na korzyść i krajom przemysłowym, bo wtedy te kraje uzyskają bez trudu zwrot udzielonych przez siebie pożyczek i łatwiej będą mogły sprzedawać swoje towary w państwach rolniczych, gdy te trochę porosną w pierze i wydźwigną się z dzisiejszej matni. Wreszcie państwa rolnicze — powiada rząd polski — potrzebują z zagranicy pomocy kredytowej. Ten kapitał, który jest dziś w Polsce, jest w znacznej części rozpożyczony na hipotekach rolnych, jest, jak to mówią, zamrożony, nie wraca z powrotem do banków państwowych czy prywatnych. Rolnik zalega z ratami, bo nie ma z czego płacić. Stąd idzie brak pieniądza, brak kredytu, tak szkodliwy dla naszej gospodarki, i dlatego konieczne jest zasilenie naszych banków w nową gotówkę przez odpowiednie zorganizowanie międzynarodowej pomocy kredytowej.

Trudno przewidzieć, jaki będzie rezultat tej wielkiej narady we Włoszech, i czy odrazu państwa rolnicze znajdą w świecie zrozumienie dla swoich potrzeb.

Ale sprawa raz zaczęta nie rozpłynie się, jak mgła. Interesy wszystkich państw i narodów tak się ze sobą razem krzyżują i łączą, że wreszcie cała Europa zrozumie potrzebę wspólnego działania i ratunku. A wtedy dla rolnictwa przyjdą lepsze czasy.

Dury rzekome
(choroby paratyfusowej)

Obok duru brzusznego mogą występować choroby o podobnych objawach t. z. dury rzekome. A. i B., które również są chorobami zakaźnemi. Okres wylęgania ich trwa tylko 3—6 dni. Rozpoczynają się one wysoką gorączką, zupełnie taką samą jak przy umiarkowanym durze brzusznym. W przeciwieństwie do duru, choroba zaczyna się nagłem wystąpieniem dreszczy. Spostrzega się różyczkę zazwyczaj słabą, zapalenie oskrzeli, rzadko krwotok kiszkowy i zapalenie otrzewnej. Podczas gdy przenoszenie paratyfusu A odbywa się tak samo jak przy durze, to przy paratyfusie B zarazki przenoszą się ze zwierząt, stanowiących nasze pożywienie jak to świń, cieląt, wołów, owiec, gęsi, raków itd. Dostają się one do mięsa, nie zmieniając ani jego smaku ani wyglądu i często są przyczyną bakteryjnych i toksycznych zatruć mięsem.

Przy paratyfusie B. występuje zapalenie żołądka i kiszek które przebiega pod postacią mniej lub więcej silnego gorączkowego stanu, niekiedy z przewagą objawów podobnych do czerwonki, czasami z żółtaczką. Często zdarzają się zakażenia narządów moczowych jak miedniczek nerkowych i pęcherza. Sporadycznie spostrzega się zakażenie narządów płciowych kobiecych i pęcherza żółciowego. Gdy laseczki duru brzusznego zostają wydalane przeważnie przez kał i w mniejszej ilości przez mocz, to odwrotnie laseczki paratyfusu przeważnie przez mocz rzadko przez kał. Co do rokowania choroby to bywa ono zwykle pomyślne, jednakże i tu zdarzają się wypadki śmierci. Środki i zarządzenia zapobiegawcze są te same co przy tyfusie brzusznym.

KOMUNIKAT

W obecnych trudnych dla rolnika czasach pojawiła się nowa forma spekulacji na kieszeni gospodarzy wiejskich. Mianowicie rozwija się w wielu okolicach sprzedaż starych i zużytych wirówek do mleka po na pozór bardzo niskich cenach, które pociągają wielu mniej uświadomionych rolników.

Wirówki te sprzedają niesumienni agenci najczęściej na własną rękę. Sposób zdobywania wirówek do takiej sprzedaży polega na tem, że agenci tacy znając z czasów swojej pracy przy sprzedaży wirówek z ramienia firmy część klienteli wiejskiej, której sprzedali maszyny na kredyt, obecnie odbierają sprzedane maszyny w razie ich niepłacenia, bez upoważnienia ze strony firmy i w dalszym ciągu puszczają je w obieg za gotówkę. Firma oczywiście w wypadku odbioru maszyny bez jej upoważnienia, domagać się będzie słusznie zapłaty od pierwszego nabywcy.

Wobec zaszłych wypadków tego rodzaju, zwracamy uwagę członkom naszym na te spekulacje i ostrzegamy przed takiemi rzekomo korzystnemi zakupami. Wirówka do mleka jest precyzyjnym przyrządem, który w dobrym gatunku należy nabywać tylko u pierwszorzędnych, doskonale znanych firm, mogących dać gwarancję prawidłowego działania maszyny. Natomiast maszyny zakupione bez kontroli i gwarancji są prawie bez wyjątku bez żadnej wartości dla rolnika i zamiast pożytku przynoszą mu szkodę.

Nawet maszyny najlepszych typów wymagają przy zakupie w stanie używanym fachowego sprawdzenia i stwierdzenia ich działalności. Przeważnie jednak drogą takich „tanich" i „okazyjnych" zakupów nieświadomi rolnicy nabywają bezwartościowe maszyny, gdyż dobrej maszyny klient pilnuje i nie pozbywa się jej nawet w czasach kryzysu, zaś z towarzystwem, które dobrej maszyny dostarczyło, ma zawsze możność załatwić swoje zaległości bezpośrednio w drodze porozumienia. Rolnik chcący zakupić naprawdę dobrą maszynę powinien z zaufaniem zwrócić się do Inspektoratu PTR. po poradę i wskazówki.

Jednocześnie komunikujemy, że Tow. Alfa-Laval w Poznaniu zawiadamia nas o wysłaniu na teren naszego województwa, kilku swoich urzędników których zadaniem jest polubowne załatwienie i wyjaśnienie zaległości poszczególnych klientów w stosunku do Towarzystwa i kontrolowanych przez nie firm sprzedających wirówki do mleka.

Inicjatywa Tow. Alfa-Laval, idąc na rękę gospodarzom wiejskim powinna się spotkać wszędzie z życzliwem przyjęciem. Prosimy wszystkich naszych członków Kółek Rolniczych o poparcie tej akcji, której celem jest oszczędzenie rolnikowi niepotrzebnych kosztów i kłopotów w związku ze spłatą ciążących na nim zobowiązań.

Tow. Alfa-Laval prosi nas zaznaczyć, że wszyscy wyżej wymienieni urzędnicy, są zaopatrzeni w formalne legitymacje i w razie potrzeby zobowiązani są je okazać.

Dyrekcja P. T. R.

—o:-:o—

Komunikat

Towarzystwo Alfa-Laval, Sp. z o. o. w Poznaniu ul. Dąbrowskiego nr. 12, członek wspierający PTR., komunikuje nam, że: wychodząc z założenia, iż przy obecnych niskich cenach na produkty rolne, każdy gospodarz będzie dążył do obniżenia w jaknajszerszej mierze kosztów produkcji w swojem gospodarstwie, postanowiło z dniem 1. sierpnia br. wydatnie obniżyć ceny sprzedaży swoich szeroko znanych wirówek Alfa-Laval 3 i 4 o wydajności godzinnej 60 i 100 litr.

Towarzystwo Alfa-Laval stara się umożliwić nawet najbardziej ostrożnemu nabywcy zaopatrzenie się w pierwszorzędny sprzęt mleczarski.

Poza tem Towarzystwo Alfa-Laval oferuje w dalszym ciągu lżejsze typy gwarantowanych wirówek po zniżonych cenach. Obok wirówek przeznaczyło Towarzystwo Alfa-Laval dla swojej klienteli wiejskiej pewną ilość oryginalnych szwedzkich maszyn do szycia Alfa i Glorja po szczególnie niskich cenach.

Komunikując o powyższem członkom naszym, zalecamy zwracać się w razie potrzeby po oferty bezpośrednio do Towarzystwa Alfa-Laval Sp. z o. o. w Poznaniu, wzgl. przez odnośne Sekretarjaty powiatowe P. T. R.

Dyrekcja P. T. R.

Gdzie jest gorzej?

Stany Zjednocz. A. P.

(Dokończenie.)

Wychodzący w Detroit „Robotnik Polski", centralny organ socjalistów polskich w Ameryce, zamieszcza w numerze z dnia 24 lipca r. b. następujące charakterystyczne wynurzenia dalej widzących kapitalistów amerykańskich:

Niedawno temu na łamach tygodnika „Liberty" młody miljoner Korneljusz Vanderbildt, nawiązując do kontrastu pomiędzy nędzą i głodem miljonów rodzin robotniczych a wystawnem i hulaszczem życiem bogaczy, przepowiedział tym ostatnim śmierć pod nożem gilotyny.

„Ponieważ zawsze się starałem być uczciwym z samym sobą — pisze młody miljoner — zostałem wyklęty przez klasę, do której należę. Klasa moja popełnia wobec mas krzyczącą niesprawiedliwość i trzeba mieć serce z kamienia żeby milczeć i nie protestować przeciwko tej potwornej niesprawiedliwości, która się rozwinęła dzięki ustrojowi, który społeczeństwa podzielił na klasy... Rewolucja ma to do siebie, że nagle wybucha i jak pożar stepowy zaczyna się gwałtownie i szybko szerzyć. Jeśli bogacze nie będą ostrożni, będą musieli **położyć swe głowy pod nóż gilotyny.** Jeśli nie chcą być ostrożni, a życie im jest miłe, **niech się czemprędzej wyniosą z Ameryki.**"

W ostatnim numerze tego samego tygodnika senator Robert F. Wagner też się surowo rozprawia z egoizmem i optymizmem klasy posiadającej, grożąc jej zagładą, jeśli nie zejdzie z drogi, na której na nią czyha niebezpieczeństwo rewolucji.

„Tradycja, która nam jest droga, nie może się utrzymać na świecie, który jest zniszczony przez wojnę, schaotyzowany przez nienawiść i wycieńczony przez głód".

„Dziś naród amerykański jest dotknięty straszliwą nędzą. Z oszczędności klasy średniej niema już śladu. Miljony rodzin utrzymują się z jałmużny. Ale prezydent każe im kupować nowe auta i wzywa do puszczenia w obieg schowanej pod materacami gotówki. W uszach zbiedzonego ludu brzmi to jak gorzka ironja.

„Dreszcz niepokoju przejmuje cały kraj. Depresja, bunty i gwałty rozwielmożniły się po świecie. Podobne wiatry niezadowolenia niejedną już burzę rewolucyjną rozpętały. Żyjemy dziś w epoce, która przypomina epokę Dantona i Robespierre'a".

„Naród amerykański żąda chleba, a my go karmimy obietnicami i optymizmem."

Sfery oficjalne zdają się nie widzieć tej olbrzymiej armji „wędrownych bezrobotnych" ani niebezpieczeństwa socjalnego i zdrowotnego, jakie ona przedstawia. Brud, robactwo, choroby zakaźne idą w ślad za nimi, z pośród nich rekrutują się najniebezpieczniejsi, bo nie mający nic do stracenia przestępcy, oni wreszcie są materjałem zapalnym do wszelkiego rodzaju zamieszek i buntów lokalnych. W Stanach niema żadnej organizacji publicznej, którąby tym „wiecznym tułaczom" okazywała stałą i celową pomoc. Zasiłki i opieka udzielane są to tu, to tam, chaotycznie i po amatorsku, a nie brak też i pomysłów wprost groteskowych lub przykładów rażącego niedbalstwa i beztroski. W stanie Washington komitet jakiś postanowił kupić kilku „obcym" rodzinom bezrobotnym stare auta po 50 dol., zapakować je tam wraz z manatkami i dać im trochę pieniędzy i benzyny, by mogli wyjechać poza granice stanu, pod czułą opieką sąsiadów. W Butte, w stanie Montana, komitet lokalny, mieszczący się w więzieniu, był zamknięty przez 3 miesiące ponieważ sekretarz pojechał na urlop do Kalifornji. — Podobne mniej charakterystyczne historje zdarzają się i gdzieindziej. I choć w wielu miejscach już się budzi sumienie społeczne i tworzy się organizacje pomocy — głodni, oberwani bezrobotni wędrują wciąż jeszcze, zapełniając drogi, pociągi i puste place podmiejskie Stanów Zjednoczonych.

WYPADEK LETARGU.

Trup, żądający wody.

Niesamowity wypadek wydarzył się w Korczynie. Zachorował tam bogaty 36-letni gospodarz Wawrzyniec Scholastyk. Opieka lekarska niewiele pomogła. W nocy chory kazał zawezwać księdza który udzielił mu ostatniej posługi. W 2 godziny po przyjęciu św. Sakramentów Scholastyk wyzionął ducha.

Tej samej nocy rozegrały się w obejściu Scholastyka niesamowite sceny. Z wybiciem północy zwłoki zmarłego, spoczywające na katafalku ruszyły się i trup zachrypniętym jakby z oddali wydobywającym się głosem sam zażądał wody.

Struchleli ze strachu domownicy rzucili się do ucieczki jednakowoż „zmartwychwstały" Scholastyk jakimś nieludzkim skowytem zdołał zatrzymać żonę Paulinę i jeszcze raz powtórzyć prośbę. Po wypiciu wody Scholastyk bez wypowiedzenia słowa położył się z powrotem na katafalku. Gdy po chwili żona która już w międzyczasie zdołała nabrać trochę odwagi przystąpiła do męża ten był już bez życia.

Zawezwano lekarza, który stwierdził że Scholastyk znajduje się w śnie letargicznym. Chwilowa przytomność była wynikiem niezwykłej emocji, przeżywanej przez nawpół przytomny organizm.

W letargu przebywał Scholastyk jeszcze przez dwa dni, dopiero drugiej nocy zmarł on na atak sercowy. Mimo urzędowego stwierdzenia zgonu żona zmarłego nie chciała dopuścić do pogrzebu i dopiero władze musiały oporną wdowę zmusić do pogrzebania zwłok.

Przez kilka następnych dni kobieta spędzała cały czas na świeżej mogile nasłuchując pilnie czy nie dojdą jej jakieś szmery z za grobu.

Imaginacja uczyniła swoje. Wbiegła do urzędu gminnego z krzykiem, że wyraźnie słyszała głos wołający o pomoc pochodzący z grobu mężowskiego. Na polecenie prokuratury dokonano ekshumacji zwłok lecz z wynikiem jak to było do przewidzenia ujemnym.

NIESAMOWITE PRZEŻYCIE MŁODEJ KOBIETY.

Za życia toczona przez robaki.

O tym jedynym w swoim rodzaju wypadku choroby opowiada lekarz z Insbrucku, dr. Adolf Posselt, na łamach „Szwajcarskiego Tygodnika Medycznego".

Zupełnie zdrowa 32-letnia kobieta spostrzegła pewnego dnia na skórze brzusznej

małą wypukłość.

Dr. Posselt uznał to jako chorobę pępka i skonstatował, że z powodu małej luki w oponie brzusznej, przecisnęły się na zewnątrz trzewin. Uznał że to nic nadzwyczajnego, a także i nic niebezpiecznego. Ale oto nastąpiła najniespodzianiej budząca wstręt komplikacja.

Skóra nad pępkiem stawała się codziennie cieńsza, aż wkońcu równała się kartce papieru, a następnie powstał w skórze mały otwór: otworzyła się zatem wolna droga z jamy brzusznej. Ku swemu największemu zdziwieniu spostrzegła owa kobieta, że z jej wnętrza wyłaziło

jakieś wstrętne robactwo:

oto wydostało się nazewnątrz 3 robaków, podobnych zupełnie do dżdżownic.... Przebiły sobie same z wnętrza ujście przez skórę brzuszną i tak wydostały się na światło dzienne.

Opanowana strachem i wstrętem zemdlała.

Ale okazało się i w tym wypadku, pisze dr. Posselt, że ciało i organizm ludzki odniosły wspaniałe zwycięstwo w nierównej walce z tym ciekawym i niezrozumiałym wybrykiem robaków. Powstała przez nie rana.

rychło się zabliźniła,

nawet bez pomocy lekarskiej, a kobieta owa jest dziś zupełnie zdrowa i nie poznać po niej wogóle, iż przeżyła coś tak bardzo strasznego.

Lekarz insbrucki dr. Posselt twierdzi, że tego jeszcze nie było, a twierdzi stanowczo, że czegoś podobnego w medycynie jeszcze nie było, a wypadkiem owym zainteresował się już szereg powag lekarskich.

„OKADZANA" KROWA

spłonęła żywcem wraz z oborą.

Z Mogilna donoszą:

Małżonkowie Wiśniewscy, deputatnicy dominjalni w Czarnotulu w pow. mogileńskim mieli chorą krowę. —

Nie wierząc w nowoczesne leki jakie krowom właściciela majętności zapisywał weterynarz, zresztą nie mając na to pieniędzy Wiśniewscy zaczęli leczyć swą krówkę praktykowanemi od wieków czarami tak zwanem okadzaniem. Podczas tych zabobonnych praktyk wypadła z kadzielnicy iskra między mierzwę, ponieważ tego nie zauważono, niebawem powstał groźny pożar. Chore bydlę upiekło się żywcem, a ponadto spłonęła obora własność p. Apolinarego Bartza. Straty wynoszą około 25 tysięcy zł.



Przed kilku dniami rybacy z pod Chełmna złowili w Wiśle niezwykle wielkiego jesiotra, ważącego 3 ctr. Na zdjęciu naszem widzimy złowionego jesiotra oraz rybaków, którym udał się niezwykły połów.

STARY CMENTARZ NA WILEŃSZCZYŹNIE.



Ilustracja nasza przedstawia stary cmentarz na pograniczu litewskiem z pięknie rzeźbionemi krzyżami, ciekawemi zabytkami sztuki ludowej.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

3. 9. 1612 Bitwa Polaków w Moskwie.

4. 9. 1606 Sejm w Wiślicy.

5. 9. 1772 Traktaty trzech mocarstw co do rozbioru Polski. — 1812 Książę Józef Poniatowski zdobywa szańce Kutuzowa pod Borodinem (Możajskiem).

6. 9. 1634 Zaślubiny Władysława IV z Cecylją Renatą.

PRZYSŁOWIA NA WRZESIEŃ.

Przed Bogarodzicą,
Siej żyto przed pszenicą;
A po Bogarodzicy,
Weźmij się do pszenicy.

*

Gdy na Narodzenie pogodnie,
Będzie tak przez cztery tygodnie.

*

Dzień św. Idziego, gdy się wypogodzi,
Cztery tygodnie potem pogoda dogodzi.

*

Gdy noc jasna na Michała,
To nastąpi zima trwała.

*

Ptaszki przed Michałem odleciały,
Będzie ostry grudzień cały.

*

Wrześniowa słota: miarka
Deszczu, korzec błota.

*

Pogoda na św. Mateusza,
Cztery niedziel się nie rusza.

Jaką kobieta być powinna a jaką nie powinna

Kobiety powinny być jak okręt: wzniosłe, spokojnie i pewnie odbywać swą drogę; ale także nie jak okręt: nie otoczone wielu wstęgami i sznurkami.

Kobiety powinny być jak słowik: łagodnym głosem zwiastować wiosnę; ale także nie jak słowik: nie powinny skarg wyglaszać.

Kobiety powinny być jak generał: stałe, stanowcze; ale także nie jak generał: nie powinny chcieć dowodzić mężczyznami.

Kobieta powinna być jak wystawa sztuk pięknych: delikatna, lubiąca porządek; ale także nie jak wystawa sztuk pięknych: nie powinno być u niej wszystko tylko sztuką.

Kowalewo

— **Bohaterski młodzieniec otrzyma zasłużoną odznakę.** Dnia 10 lipca br. tonął w jeziorze w Ostrowitem 12 letni Paweł Pfeil. Pomocnik fryzjerski, Zygmunt Maćkowiak, syn posterunkowego P. P. z narażeniem własnego życia uratował tonącego. Za to P. Wojewoda Kirtiklis przedstawił p. M. do odznaczenia go medalem za ratowanie ginących.

— **Niewesoły koniec libacji.** W ost. środę przybył do Kowalewa rolnik Witkowski z Mlewa i razem z Kędzierskim i Wilczewskim z Kowalewa urządzili libację, suto zakrapiając wódką. Kiedy już wszyscy mieli w czubie doszło do awantury tak dalece, że Policja zamknęła towarzystwo libacji do aresztu aż wytrzeźwieje. Pozatem odpowiadać będą wszyscy trzej przed Sądem za zgorszenie publiczne.

— **Złośliwość.** W numerze 102 pod nagłówkiem „Złośliwość" podaliśmy notatkę o panach B. i R. Stwierdziliśmy, że wyżej wymienieni panowie padli ofiarą osobistych porachunków. Za umieszczenie notatki, panów B. i R. poważnych i spokojnych obywateli serdecznie przepraszamy.

— **WAŻNE DLA KOWALEWA. W związku z uroczystościami Kółka Rolniczego w Kowalewie które odbędą się w niedzielę 18 bm. redakcja „Głosu Wąbrzeskiego" wyda specjalny numer. Ogłoszenia do tego specjalnego numeru, przyjmuje nasza administracja oraz agencja nasza w Kowalewie (Księgarnia p. Stankiewicza) do czwartku 15 bm. godz. 18-tej.**

— **Zebranie Kółka Rolniczego w Kowalewie** odbędzie się **w niedzielę 11 bm. o godz. 5-tej po poł.** w Hotelu Polskim. Przybycie wszystkich członków ze względu na omówienie ważnych spraw konieczne. Zarząd.

ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I WYCH. FIZYCZNEGO.

Jak się dowiadujemy z Pow. Komendy PW. i WF. odłożone w mies. czerwcu święto p. w. i w. f. naszego powiatu, wskutek zalania opadami deszczowemi boiska, — odbędzie się **w dniu 25 września w Wąbrzeźnie.**

Komitet czyni już przygotowania do obchodu święta — szczegółowy program, będzie podany w terminie późniejszym.

Sprawy p. w. i w. f. związane z kwestją obronności Państwa a w szczególności naszego Pomorza, niewątpliwie znajdą ogólne zrozumienie i liczny udział w święcie powiatowem p. w. i w. f. wszystkich bez wyjątku organizacji, zadokumentują gotowości naszej młodzieży i rezerwistów.

OBWIESZCZENIE.

W związku z przeniesieniem Dyrekcji Kolei Państwowych z Gdańska do Torunia, Magistrat miasta Wąbrzeźna prosi pp. właścicieli nieruchomości do zgłaszania wolnych mieszkań począwszy od 2 pokoi i kuchni wzwyż w celu wynajęcia tychże przez urzędników Dyrekcji.

Wolne mieszkania prosimy zgłaszać w Magistracie pokój Nr. 4. w terminie do dnia 15 września br.

Wąbrzeźno, dnia 9. IX. 1932 r.

MAGISTRAT:
(—) Schwarz, burmistrz

Do Społeczeństwa

Ochatnicza Straż Pożarna w Wąbrzeźnie urządza w czasie od 10. do 18 bm. „Tydzień Strażacki".

Straż Pożarna rekrutująca się z pośród członków miejscowego społeczeństwa, jako organizacja powstała dla ochrony mienia obywatelstwa, wprowadza w czyn jedno z najpiękniejszych przykazań Bożych — przykazanie miłości.

Strażacy nasi — w ofiarnej, znojnej pracy nie szukają zaszczytów ni nagród, ale ochoczo spieszą na pomoc bliźniemu ratując jego mienie — niejednokrotnie z narażeniem własnego życia.

Niejeden strażak — ochotnik nabawił się kalectwa — niejeden poniósł śmierć w walce z niszczącym żywiołem.

To też słusznie Obywatelstwo darzy swych strażaków specjalną ufnością, wiedząc o tem, że na nich się nie zawiedzie.

W „Tygodniu Strażackim" niechaj Społeczeństwo w dowód podziękowania za trudy i poświęcenie poprze tak pożyteczną organizację, składając ofiary na rzecz organizacji, pod hasłem

„Społeczeństwo swym Strażakom"

—o—

PROGRAM.

Program Tygodnia przedstawia się następująco: sobota 10 bm. o godz. 20 capstrzyk. Niedziela 11 bm. godz. 5.30 pobudka; godz. 6-ta ćwiczenia; godz. 10.15 wymarsz na nabożeństwo; 10.30 nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 12-ta alarm i pokazy strażackie na rynku; po ćwiczeniach defilada; godz. 15-ta koncert w mleczarni a wieczorem zabawa taneczna.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 9 września 1932 roku

— **Kasa Chorych w Toruniu oddział w Wąbrzeźnie.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w niedzielę 11 bm. udzielają: na okręg Wąbrzeźno p. dr. Janiszewski, zaś na okręg Kowalewo p. dr. Owczarczak, lekarze kasowi.

— **Wycieczkę do Niedźwiedzia** urządza Koło BBWR. Odjazd z Rynku o godz. 2-giej.

— **Odznaczony.** Na wystawie prac uczniów rzemieślniczych w Grudziądzu odznaczony został również z Wąbrzeźna p. Herman Rozenau, z zawodu kołodziejskiego.

Pozatem odznaczeni zostali uczniowie: A. Strelau, Lipiński Jan, Kmiecik Antoni, Studziński Józef, Piotrowski Franciszek, Murawski Alfons, Dahm Hugo, Jackowski Alfons z Wąbrzeźna.

— **Bibljoteka i Czytelnia T. C. L.** w Wąbrzeźnie zostaje otwarta 13 bm. we wtorek popołudniu o 17-tej godzinie. Jak w roku ubiegłym, tak i teraz wypożyczać się będzie książki: w niedziele od 11—13 godz. rano. Zaś wtorki i piątki popoł. od 17—19 godziny. Abonament i kaucje niezmienione.

— **Z Legjonu Młodych.** Komenda Okręgowa Legjonu Młodych zatwierdziła wybór członków zarządu L. M. obwodu wąbrzeskiego i to: na Rzecznika dyscyplinarnego p. magr. **J. Cwinarowicza;** na inspektora p. **Gustawa Schneidera;** a na Komendanta obwodu **p. Zbigniewa Wachowiaka.**

× **Kim była X 27?** Może wielką damą, może wielką artystką? Los chciał by odegrała rolę do której niedorosła. Dlaczego? I jak miłość jej spowodowała śmierć przez rozstrzelanie, znajdujemy w wielkim filmie J. v. Sternberga z Marleną Dietrich w filmie X 27., który ukaże się w najbliższych dniach w „Słońcu"

— **Na dzisiejszym targu płacono** za: masło 1,20 zł; jajka 1,10 zł; gęś 5 zł; kurę 1,50—2,— zł; śliwki litr 15 gr; pomidory 10 gr. funt; jabłka 30—40 gr; gruszki 35—50 gr.

— **Uciąż.** (Pożar). W domu lokatorów, należącym do p. Kuźmy wybuchł pożar, który jednak zdołano zlokalizować. Spaliło się tylko łóżko. Przyczyna pożaru nieznana. (x)

Z różnych stron

× **Jabłonowo.** (Pociąg najechał na furmankę). Dnia 6 bm. pod Jabłonowem naprzejeździe kolejowym najechał pociąg na furmankę Jana Kulmanna z Bliżna pow. grudziądzkiego zabijając konia i niszcząc wóz. Furman zdołał się uratować. Przyczyną wypadku było niezamknięcie na czas zaporów.

× **Kurki.** (Pożar). W nocy z 13 na 19 ub. m. z bliżej nieznanych przyczyn spalił się stóg zboża wraz z lokomobilą na szkodę Fryderyka Żywicza. Straty wynoszą około 6000 zł. Spalone mienie nie było ubezpieczone.

× **Dwukoły.** (Odnalezienie wisielca). Dnia 3 bm. robotnik Franciszek Meredyk przechodząc przez las napotkał na zwłoki wisielca, okazało się, że są to zwłoki Ottona Mogiławskiego, który w dniu 26 ub. m. pokłóciwszy się z matką oddalił się z domu i więcej nie powrócił. Zwłoki które były już w rozkładzie zabrała rodzina denata.

Kącik praktyczny

ZBIERANIE ROŚLIN LECZNICZYCH WE WRZEŚNIU.

We wrześniu kończy się czas zbierania kwitnącego ziela **tysiącznika pospolitego,** zwanego także serdecznikiem i centurja oraz **„próchna"** czyli **zarodników widłaka goździstego.**

Zaczyna się natomiast pora zbierania korzeni, względnie kłączy: **tataraku pospolitego, perzu, pięciornika leśnego, czyli kurzego ziela, kozłka lekarskiego, paprotnika lekarskiego, czyli paproci smacznej, kopytnika pospolitego i mydlicy lekarskiej.**

We wrześniu zbierać należy nadto **owoce berberysu i bzu czarnego oraz jałowcu pospolitego.** Z tego ostatniego strząsa się jagody, ale bez uszkodzenia gałęzi; po oczyszczeniu ze śmieci i zeschłych jagód suszyć zbiór w przewiewnem miejscu.

Bardzo popłatnem może być zbieranie **pestek ze śliwek,** które należy uwolnić z twardej łupiny i ususzyć.

NIE ŻAŁUJCIE OFIAR NA CELE STRAŻY POŻARNYCH!

Ks. dr. Łęgowski.

Do Dublina

VIII. Koleją do Londynu.

Na wybrzeżu oczekuje nas pociąg pospieszny, tak że z parowca przechodzimy do wagonów. Na wagonach czytam napis: London and South-Western Railway Compagnie, to znaczy: Londyn i Południowo-zachodnia Kompanja kolejowa. Przypominam sobie, że w Anglji niema kolei państwowych tylko są koleje prywatne i to w ręku aż 14 kompanij czyli towarzystw. Nasz pociąg ma wagony pierwszej i trzeciej klasy. Zajmujemy miejsce w wagonie trzeciej klasy, który ma wygląd naszej drugiej klasy, siedzenia są bowiem wyściełane i pokryte wzorzystym aksamitem.

Na peronie słychać wołanie konduktora: pray sit down — proszę siadać. Za chwilkę pociąg wyjeżdża z hali stacji morskiej i powoli jedzie przez miasto. Mam sposobność spojrzeć tu i tam w głąb ulic i na place, które mijamy. Stwierdzamy, że Southampton jest sympowem miastem portowem, mającem dobre połączenie z domami szareimi, do siebie podobnemi. Mieszkańców liczy 120 tysięcy, posiada kilka starożytnych budowli w starem mieście i nowoczesny uniwersytet.

Za miastem jedziemy doliną rzeki Itchen. Przed oczami roztacza się krajobraz angielski, odznaczający się świeżą zielonością przez cały rok. Mijamy dostatnio zabudowane osady wiejskie i piękne miasteczka. Podpada mi, że na ścianach domów pną się róże, bluszcze, wino dzikie i inne rośliny, co nadaje mieszkaniom nastrój swojski i zaciszny.

Pociąg staje w Winchester. Gdybym jechał sam, bez wątpienia przerwałbym tu jazdę. Winchester jest bowiem miastem starożytnem i posiada dużo zabytków z zamierzchłych czasów, mianowicie katedrę, której budowę rozpoczęto w roku 1079.

Za Winchester pociąg opuszcza dolinę rzeki Itchen a okolica, przez którą jedziemy, staje się więcej równa. Mimoto krajobraz nie traci uroku, do czego przyczyniają się grupy wspaniałych drzew w ogrodach i na polach. Widać, że Anglicy lubują się w ogrodnictwie i drzewach.

W miarę jak zbliżamy się do Londynu mnożą się nad torem kolejowym działki robotnicze. Anglicy mają mało cech wspólnych z Polakami. Ale jedna cecha jest nam jednak wspólna: zamiłowanie do przyrody. Robotnik angielski nabywa na własność chociaż kilka metrów kwadratowych ziemi, które uprawia z zamiłowaniem. W ogrodach działkowych znajdują się zagony z warzywem, drzewa owocowe a przed altaną lub domkiem klombik z kwiatami. Altanki i domki obrośnięte są roślinami pnącemi. Tu spędza robotnik fabryczny i pracownik umysłowy swój week-end czyli koniec tygodnia. W Anglji biura i sklepy zamykają zwykle w sobotę o 12 godzinie i otwierają w poniedziałek nieco później. To umożliwia pracownikom wyjazd na wieś i spędzenia czasu wolnego w ogródkach lub na placach sportowych. Coś z week-end'u importowano i do nas. Wszak biura zamyka się u nas w sobotę nieco wcześniej niż zwykle. Dalszym importem jest ścisłe święcenie niedzieli u nas w Polsce.

Koło stacji Farnborough widać po lewej stronie na wzgórzu pałac wśród parku. Jest to rezydencja byłej cesarzowej francuskiej Eugenji, małżonki ostatniego cesarza francusk. Napoleona III.

Koło mnie siedzi w przedziale kapelan statku Saturania. Jest rodem z Włoch, Rozmawiamy więc najprzód po włosku, ale w toku rozmowy okazuje się, że włada dobrze językiem niemieckim. Ponieważ po włosku jest mi trudniej się wysłowić, rozmawiamy dalej po niemiecku. Ks. kapelan zwraca uwagę na to, że przy końcu czerwca we Włoszech krajobraz jest szary od spiekoty i pyłu. Dlatego ten wielki zachwyt nasz świeżą zielenią w Anglji. Pochodzi z miasteczka Stresa nad Lago Maggiore (jezioro większe). Byłem tam, kiedy jako student spędzałem wakacje wielkanocne w północnych Włoszech. To też toczy się miła gawęda o ślicznych okolicach nad jeziorem jak Palaura i Locarno. Podczas gdy u nas nie wielkanoc przyroda jeszcze jest martwa a czasem nawet śnieg pada, tam jest wszystko w rozkwicie a słońce grzeje jak u nas w czerwcu.

Ks. kapelan służył długie lata w włoskiej marynarce wojennej a obecnie jest kapelanem w marynarce handlowej. Chciałby spocząć i w stronach rodzinnych przyjąć małe probostwo. Ciągła jazda na morzu już go nuży. Oświadczam na to ks. kapelanowi, że chętnie bym się z nim zamienił na przeciąg jednego roku. Jeżdżąc na morzach poznałbym nie tylko wybrzeża Morza Śródziemnego ale też wybrzeża wschodnie Ameryki. Ks. kapelan ze swej strony chętnie by poznał Polskę — tylko nie włada językiem polskim. Tu leży sęk o który wyrywacają się śmiałe plany nasze.

Nad torem kolejowym mnożą się osiedla, widać, że zbliżamy się do Londynu. Osiedla, przegrodzone polami, łączą się teraz w ciągłość zabudowań i już jedziemy wśród ulic wielkiego Londynu. Pociąg zwalnia biegu i wjeżdża w wielką halę dworca londyńskiego Waterloo.

Wysiadamy i udajemy się na peron przed gmachem dworcowym. Tu oczekuje nas kolonja Polska z ambasadorem Skirmuntem na czele. Po pomieszczeniu siadamy do autokarów i przez długie ulice wieczornego Londynu jedziemy do naszego hotelu. Zmęczony długą jazdą morzem i lądem udaję się zaraz na spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIESAMOWITE PRZYGODY:

Na liczne prośby ze strony naszych Czytelników, otwieramy dział p. tyt..: **„Niesamowite przygody"**, w którym to dziale mogą Szan. Czytelnicy opisać zdarzenia jakie spotkały ich w życiu.

Poniżej podajemy zdarzenia, jakie miał czytelnik J. L. z Wąbrzeźna.

REDAKCJA.

Widmo o północy

Niedaleko miasta B.... w Wielkopolsce, znajduje się obszar dworski **Amt** zwany. — Tam wśród ludności okolicznej obiega legenda o **„Francuzie, który straszy"**. Aby zapoznać Czytelników z położeniem Amtu, dodam, że leży on na wzgórzu, na parę mórg lasu, w tem kilka parowów obrośniętych gęstwiną. Obszar składa się z pałacu oraz kilku domów robotniczych.

Oto mówi legenda:

Podczas wojny francuskiej (1870-71 r.), kiedy Francuzi odchodzili, brali z wiosek co popadło, radując się też z powrotu do domu. Wszyscy żołnierze francuscy odeszli, został tylko jeden. Chciał tu pozostać: **Nikt nie odgadł, co się w duszy tego żołnierza — Francuza działo** — dość, że pozostał na Amcie. Pewnego dnia znaleziono na najwyższym wzgórzu „Amtu" **zastrzelonego Francuza,** psa i konia. Włodarz, stary człowiek (zmarł dwa lata temu), będący świadkiem śmierci Francuza, **twierdził, że z tęsknoty za krajem pozbawił żołnierz życia dwóch wiernych przyjaciół swoich:** koniowi i psu, a sam zastrzelił się, wykopując poprzednio dla siebie dół.

Tam go też pochowano.

I od tego czasu ludność „Amtu" nie zaznała spokoju, nawet do dziś.

Wieczorem około godz. 10-tej zaczynały się w całym lesie niezwykłe harce. **Słychać było,** jak samobójca — Fracuz **gwizdał na swego psa, to znowu przywoływał swego konia.**

Wyraźnie słyszano tętent galopującego konia. — Poprostu...... straszyło.

Nie wierząc temu wszystkiemu wybrałem się z kolegą Z. G. na Amt, by stwierdzić czy **opowiadania mieszkańców są prawdziwe.**

Było to pewnego dnia podczas żniw.

Księżyc spowijał swemi srebrnemi blaskami ziemię, kiedyśmy wchodzili na wzgórze Amtu. Zdala widać było majaczące ogromne drzewa, sosny, buki, i dęby wśród których znalazły się i olszyny.

We wsi wszystko już spało. Tylko stróż nocny chodził ciężkiemi krokami po drodze wiejskiej, prowadzącej ku miastu. W środku wsi, tuż obok pałacu skręciliśmy w lewo, by pójść tam, gdzie jak mówili, „straszy".

Cisza zupełna zalegała las, tylko gdzieniegdzie strwożony ptak uleciał z drzew.

Usiedliśmy pod wielką sosną i czekaliśmy w milczeniu. Aż pewnej chwili, daleko jakby za lasem **zaczęło się gwizdanie zrazu** dalekie, później coraz wyraźniejsze i odgłos zbliżył się do nas bardzo blisko, **żeśmy myśleli, że między nami ktoś stoi.**

Gwizdanie ustało dopiero wtedy, gdy dało się słyszeć **szczekanie psa** a równocześnie **tętent galopującego konia.** I naraz jakby ożywiło się w całej naturze, drzewa **poczęły szumieć, ptaki z piskiem przelatywały z jednego drzewa na drugie.**

Kiedyśmy wstali z pod drzewa i uszli na polanę o 30 kroków od nas **zobaczyliśmy na koniu żołnierza w pełnem uzbrojeniu trzymającego pałasz do góry — a obok konia wył czarny pies.**

Żołnierz — widmo — stał, nie kłamię, pół godziny.

Aby utwierdzić się, czy to przypadkiem nie zwykła halucynacja, **strzeliliśmy w stronę widma kilkakrotnie z rewolweru.** — Widmo **nie ruszyło się z miejsca** — pies natomiast **odwrócił pysk w naszą stronę i począł wyć jeszcze przeraźliwiej.**

Całe to niesamowite zjawisko trwało przeszło godzinę aż w pewnej chwili zniknęło.

My, mając dowód, że rzeczywiście „straszy na Amcie", pouciekaliśmy.....

Nazajutrz rano, nieprzezwyciężona ciekawość znowu zagnała nas **do tego samego miejsca,** gdzie widzieliśmy żołnierza — widmo.

Na twardej ziemi zauważyliśmy **dwa wielkie znaki kopyt końskich.**

To wszystko co widziałem, każe mi twierdzić, że jest jeszcze coś niezbadanego.

J. L.

—o—

FILM Z DZIEJÓW BEZROBOTNEGO

uznany przez cenzurę niemiecką za „zbyt drażliwy i prowokujący."

Przed paru tygodniami jedna z niemieckich wytwórni ukończyła zdjęcia do filmu dość niezwykłego, choćby ze względu na temat i podłoże społeczne: mianowicie jest to film z dziejów niemieckich bezrobotnych.

Film ten nakręciła i scenarjusz do niego napisała kobieta, Marcella von Harde.

Zobrazowana jest tu dola drobnomieszczanina niemieckiego, buchaltera Kremke, którego po dziewiętnastoletniej pracy nagle redukują i który wskutek tego stacza się coraz niżej aż na samo dno nędzy ludzkiej.

Film ten oczywiście nie ma happy-end'u buchalter wałęsa się beznadziejnie po ulicach i brukach Berlina, aż wreszcie rzuca się w fale Sprewy.

Najsilniejsze są te momenty filmu, gdzie do widza przemawia żywy reportaż — ulicy i tłumu, krzyczącego i nieszczęśliwego.

Niektóre jednak fragmenty są słabe i grzeszą przeciw kompozycji i żywości tempa.

Główną rolę objął znany aktor Herman Valentin.

Film sam jest niemy, co jednak wychodzi tylko na pożytek artystycznej jego strony.

Niestety, jak podaje prasa niemiecka, cenzura wydała zakaz publicznego wyświetlania tego filmu, motywując to tem, że w dziele tem nędza bezrobotnych przedstawiona jest w sposób „zbyt drażliwy i prowokujący".

Od siebie chcielibyśmy tylko dodać, że tego rodzaju motywacja prawna jest niedopuszczalna: żaden sąd na świecie nie ośmieliłby się w podobny sposób motywować swego wyroku, a cóż mówić o urzędzie cenzury filmowej. —

Obowiązkiem cenzury jest dokładnie umotywować: 1) dlaczego, zdaniem cenzurującego, odpowiednie momenty filmu mają charakter ,zbyt drażliwy i prowokujący", 2) na czem ta „prowokujaca drażliwość" polega? :zy inkryminowane ustępy są aż tak „prowokująco drażliwe", że ewentualne wyświetlenie ich wywołałoby poważne zakłócenie spokoju publicznego? —

—o:-:o—

Kto ratuje Was przed nieszczęsnym żywiołem?
STRAŻAK-OCHOTNIK!
Kto pracuje w myśl hasła — „Jeden za wszystkich"? —
STRAŻAK-OCHOTNIK!
W „Tygodniu Strażackim" wszyscy winni poprzeć STRAŻE POŻARNE!

RUCH TOWARZYSTW

— ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA KOBIET DO OBRONY KRAJU. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. 4-tej po południu w salce hotelu pod „Białym Orłem". —

O liczny udział prosi ZARZĄD.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 6 9 1932 r.

	a) WOŁY:	
1.	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	74–78
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	66–70
2.	tuczne, mięsiste	56–64
3.	nietuczne dobrze odżywione	46–56
4.	miernie odżywione	40–44
	c) KROWY:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste . . .	70–74
	tuczne, mięsiste	58–64
	nietuczne, dobrze odżywione .	34–42
	miernie odżywione	26–32
	d) JAŁOWICE:	
	wytuczone, pełnomięsiste . . .	74–78
	tuczne, mięsiste	64–68
	nietuczne, dobrze odżywione .	48–54
	miernie odżywione	44–48
	e) MŁODZIEŻ:	
1.	dobrze odżywiona	44–48
	f) CIELĘTA:	
1.	najprzedniejsze cielęta, wytu-	92–100
2.	tuczne cielęta	80–90
3.	miernie odżywione	70–76
	II. ŚWINIE (tuczniki).	
1.	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	116–120
	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	110–114
3.	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	100–108
	mięsiste świnie ponad 80 kg. .	88–94
5.	maciory i późne kastraty . . .	110–100

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.